

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Kłtadz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 583  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brazil  
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń \$400  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piękarza — Kubisa. W Kłosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W Kłosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Władysław Neumann

## O kolebce cywilizacji na kontynencie Ameryki Południowej

Kolebką dawnej cywilizacji jaka istniała już na tym kontynencie, przed przybyciem Europejczyków, było zachodnie wybrzeże. Odgraniczone od reszty kontynentu szczytami And — gór dzikich wznoszących się do wysokości 6.600 metrów, ma to zachodnie wybrzeże nawet dzisiaj jeszcze, mało stosunków z tą częścią Ameryki Południowej, która leży na wschód od tego łańcucha górskiego. Wszak z wyjątkiem je jednej jedynej linii kolejowej łączącej Argentynę z portem Valparaiso w Chile — na której ruch zatamowany jest corocznie w zimie przez obfite śniegi w Andach, — niema dróg między zachodem a wschodem. Jeżeli komunikacja z wybrzeżem zachodnim i przy obecnym stanie środków lokomocji jest trudną to oczywiście przed wiekami nie istniała zupełnie i tem tłumaczyć można, iż cywilizacja dawnych mieszkańców tego półwyspu nie sięgała w głąb kontynentu. A jednak to zachodnie wybrzeże Ameryki Południowej kryje niejedną perłą dawnej kultury ludzkiej.

Niegdyś, gdy Hiszpanie jako pierwsi Europejczycy przybyli na to wybrzeże, zamieszkiwał je naród zwany Inkami. Posiadali oni już dość wysoką cywilizację, którą niestety chciwi złota i skarbów Hiszpanie, swoja rabunkową wówczas gospodarką, zniszczyli. Ta dawna cywilizacja Inków stała się polem badania wielu uczonych, którzy starali się dowiedzieć jaki był ustrój społeczny tych dawnych mieszkańców tego kontynentu i skąd oni przybyli.

li. Ale najświeższe dociekania archeologów dowiodły niezbicie, że Inkowie nie byli pierwszymi mieszkańcami zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Już przed ich przybyciem istniała tam ludność, którą Inkowie wyparli. Były to ludy pra — inkowe. Cywilizacja tych ludów była wyższą od cywilizacji Inków. Dowodem tego są zapiski znalezione w zburzonych miastach tego ludu (Chan — Chan w pobliżu miasta Trujillo około 500 km. na północ od Limy). Archeologowie przypuszczają, że Inkowie zniszczyli cywilizację którą zastali wraz ze wszystkimi jej zdobyczami, w szczególności zaś wraz ze sztuką pisania, której Inkowie nie znali, — ponieważ owe zapiski przeczyły teorii Baskiego pochodzenia Inków. Nie może ulegać dzisiaj wątpliwości, że dawne owe ludy przywędrowały z Azji (zapewne przez cieśninę Berynga) a wybitni uczeni twierdzą nawet, że pismo ludów pra — inkowych jest bardzo zbliżone do chińskiego pisma obrazowego. Faktem jest, że dzisiejsi Indianie z wysokich And są dziwnie podobni do mieszkańców Tybetu.

Zachodnie wybrzeże Ameryki Południowej miało też duże znaczenie w długim okresie panowania Hiszpani nad tą częścią kontynentu. Lima, dzisiejsza stolica Peru (Peru) była jedną z pierwszych osad stałych, jakie Europejczycy w Ameryce posiadali. Założył ją Pizarro w r. 1540, i do r. 1820-go była Lima stolicą hiszpańskiej administracji w Ameryce Południowej.

C. opublikował dwa dokumenty sensacyjne, które potwierdzają to, co mówiliśmy rok temu o stosunkach łączących Berlin z ośrodkami ukraińskimi, które nie wahają się użyć najwłaściwszych metod dla uniemożliwienia współpracy polsko ukraińskiej. Artykuł „La Suisse” omawia następnie treść dokumentów o publikowanych i powiada: Można by sądzić, że kierownicy polityki niemieckiej są zupełnie szczerzy, gdy apelują publicznie do zupełnego zaufania narodów między sobą. Przy tego rodzaju jednak jasnych faktach należy stwierdzić, że pożałowania godne metody przedwojenne są nadal w użyciu z tamtej strony Renu. Interwencja niemiecka w sprawach ukraińskich, ujawniona w

tych dokumentach, jest klasycznym przykładem, w jaki sposób podtrzymuje się niebezpieczną agitację w kraju sąsiednim, któryby się chciał osłabić. A to wcale niema nic wspólnego z wezwaniem do współpracy europejskiej, które Niemcy śmiało manifestują. Tyle dziennik „La Suisse”. Musimy zaznaczyć, że artykuł ten wywołał wielkie wrażenie. Dziennik „La Suisse” zwykle jest bardzo ostrożny w swoich wyrażeniach i sądach, a jednak używa tak dosadnych określeń na metody niemieckie. Mamy nadzieję, że i źródło oszczerczej nagonki kilku Ukraińców prowadzone przeciw Polsce na terenie Brazylii będzie wkrótce odkryte.

### DO SZKÓŁY OJCZYSTEJ UCIEKAJA PRZEŚLADOWANE DZIECI POLSKIE Z LITWY!

Dzienniki wileńskie donoszą: Zmknięcie wielu szkół polskich w powiatach koszaruskim, poniewieskim, wilkomirskim, kalwaryjskim i olickim pozabawiło około 1 tysiąca dzieci możliwości uczęszczania do szkół polskich. Władze na opornych rodziców, nie posyłających dzieci do szkół litewskich, ponakładały kary. Dzieci, chcąc uniknąć przymusu chodzenia do szkół litewskich, na własną rękę rozpoczęła ucieczkę do Polski.

W ostatnich dniach na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Oran, Trok, Olkienik i Kołtymian patroli zatrzymały uczniów polskich szkół z Litwy, którzy przedostali się na teren Polski z prośbą o pozwolenie uczęszczania im w wolnej Polsce do szkół ojczystych. Młodzieżą zaopiekowały się władze miejscowe.

### Policja gdańska SIEDZIBA ANTYPOLSKIEJ AKCJI SZPIEGOWSKIEJ

Szereg pism pomorskich podaje niezwykle sensacyjne rewelacje o akcji szpiegowskiej, której ośrodkiem jest przydzium policji gdańskiej. Kierownictwo tej akcji, wymierzonej przeciw Polsce, spoczywa w ręku komisarza kryminalnego, Fryderyka Sowy, prowadzącego oficjalnie dział kontroli obcokrajowców, oraz Oskara Reilego, kierownika wydziału rozpoznawczego. Wszystkie zaś nici szpiegowskie zbiegają się w ręku prezidenta policji, radcy Frobsa.

Dowodem nikczemnej roboty jest fakt następujący: W sierpniu 1929 r. zbiegł do Gdańska z pewnego pułku piechoty szeregowiec Tadeusz Rudolf, zabierając ze sobą karabin, maskę gazową, papiery wojskowe. W Gdańsku stanął on przed Sową, który z miejsca zaproponował mu robotę szpiegowską w Polsce. Rudolfa umieszczono rzekomo w charakterze subiekta w sklepie tytoniowym Maerza, przy ul. Tischlergasse 42.

Tymczasem 3 miesiące szkolili się Rudolf pod kierunkiem Reilego w rzemiośle szpiegowskim, specjalizując się w dziedzinie planów mobilizacyjnych P. K. U. i w dyrekcyjach kolejowych, oraz w dziedzinie zdobywania wiadomości o ośrodkach amunicyjnych w Polsce.

W październiku 1929 wysłałno Rudolfa do Polski. Znalazłszy się w Żywcu, włamał się on do biur P. K. U., skąd wykrał szereg akt. Wraz z łupem wisiał do pociągu, choć wrócić do Gdańska został jednak w Tarnowskich Górach przytrzymany i areztowany.

## Katolickie uroczystości w Rio OGROMNY NAPŁYW LUDZI; KONGRESY I KONFERENCJE; KTO PIERWSZY PODDAŁ MYŚL POSAGU CHRYSZTUSA NA CORCOVADO?

Piękna stolica Brazylii, Rio de Janeiro, przybiera obecnie odświętny wygląd. Ulice, które wylotami wznoszą się nad morze, przystrojone są flagami, chorągwiemi i wieńcami, a wieczorem miliony światel przemieniają miasto jakby w zaozarowany kraj. Na ulicach „avenidach” „praszach” i „pratach” tętni żywy ruch: miasto gości tysiące, a może i miliony pielgrzymów o różnych strojach, barwach skóry i naręczach. Dawno już stolica Brazylii nie pamiętała tak ogromnego napływu ludzi. Dzienniki, plakaty, afisze obwieszczają oraz to nowe, a ciekawe kongresy, zebrania, konferencje, na których najlepší mowy krajowi i zagraniczni poruszają tematy żywotne, aktualne.

Jednakże osi każdej rozmowy, zebrania czy uroczystości jest Chrystus Zbawiciel, którego pomnik wznosi się okazałe, choć jeszcze przystykonny, na wzgórzu Corcovado. Tak stali mieszkańcy stolicy, a jeszcze więcej pielgrzymi, którzy niekiedy z bardzo daleka przybyli. I na uroczystości do Rio, z dumą spoglądają na Corcovado; za kilka dni ukaże się ponad Rio błogostawiający całemu krajowi Chrystus Zbawiciel.

Wśród rozmów pielgrzymów często pada pytanie: Kto pierwszy wpał na myśl zbudowania posagu tak wysoko? Kto

jest autorem tak ogromnej a wspaniałej statuy. Otóż przed około czterdziestu laty pewien ksiądz ze Zgromadzenia Księżych Misjonarzy, będąc kapelanem w Kolegium Niepokalanego Poczęcia, pewnego razu, kiedy po Mszy świętej ukląkł do modlitwy obok okna kościoła i spojrzął w dal na wzgórze Corcovado, nasunęła się mu myśl, że sama natura przygotowała owe wzgórze na to, ażeby było podażkiem jedynym w świecie, dla Statuy Chrystusa Zbawiciela. Myśl uporczywie powracała misjonarzowi do głowy, jednakowoż dopiero w 1922, w rocznicę Studia, obecny Ks. Kardynał Sebastjan Leão postanowił piękną myśl przeprowadzić do skutku; utworzył komitet organizacyjny, który zajął się zebraniem potrzebnych funduszy. Ofiary popłynęły obficie, a trzeba pamiętać, że budowa tak ogromnego pomnika, na tak wysokim wzgórzu wymagała ogromnych funduszy. Tak przedstawia się sprawa autora projektu statuy.

Autorem zaś samego wspaniałego pomnika i rzeźbiarzem pięknej statuy jest, jak to już donosiliśmy, polski artysta — rzeźbiarz Landowski. Piękna myśl Misjonarza, praca rzeźbiarza i ofiarność społeczeństwa katolickiego wzniosły wspaniałe, szlachetne dzieło.

## Co pisze genewski dziennik O AGITACJI NIEMIEC I UKRAIŃCÓW w Polsce

Niezwykle rewelacje „Il. Kurjera Codziennego” o współdziałaniu oficjalnych czynników niemieckich w organizowaniu ruchu ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej wywołało olbrzymie oburzenie nie tylko społeczeństwa polskiego, ale także całego świata, czego wyrazem jest stanowisko międzynarodowego środowiska jakim jest siedziba Ligi Narodów — Genewa. Wielki dziennik genewski „La Suisse” zamieścił w tej sprawie wstępny artykuł. Przytoczamy go w dosłownych wyjątkach: „Gdy prawie rok temu w prasie wszystkich państw rozlegały się echa o środkach stosowa-

nych w Małopolsce Wschodniej, zaznaczyliśmy, że zarządzenia te są następstwem zamachów terrorystycznych, dokonywanych przez organizację wojskową ukraińską, która walczy nie tylko z rządem polskim, ale z tą częścią ludności ukraińskiej, która pragnie ścisłego współdziałania z elementami polskimi w duchu wierności państwu. Wskazywaliśmy, że te terrorystyczne antypolskie ogniska były stale rozpalane przez agentów Moskwy i Berlina. Morderstwo posła Hołówki, który sam pochodził z Kresów, zwróciło znowu uwagę na akcję terrorystyczną we Wschodniej Małopolsce. „I. K.

### WIADOMOŚCI Z POLSKI O POLSCE

#### Nowa linja okrętowa Polsko-Brazylijska

Dzienniki warszawskie donoszą, że Departament Morski przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu opracowuje projekt utworzenia nowej, linii okręto-

wej dla okrętów pasażerskich i towarowych pomiędzy polskim portem Gdynią a portami Brazylii.



# Z Brazylii

## • A TROCO •

Tymczasowy Rząd Brazylii otrzymał od Rządu niemieckiego propozycję zawarcia umowy wymiany niemieckiego węgla za brazylijską kawę.

## ARESztOWANIE SPRZEDAWCY NARKOTYKÓW.

W Rio de Janeiro policja wykryła tajemnego sprzedawcę kokainy, niemieckiego Olfona Sandkucler, niemieckiej narodowości. Oszust ten podawał się za doktora filozofii, nosił według najnowszej mody ubrania, i zdołał sobie wyrobić dostęp do sfer artystokratycznych. Policja aresztowała Sandkucler'a w chwili gdy sprzedawał kokainę w kawiarni Bellas Artes przy Avenida Rio Branco.

## RUCH LUDNOŚCI.

Urząd Zaludnienia w Rio de Janeiro w ciągu miesiąca września skierował ze Stolicy w głąb kraju 635 osób; w tej liczbie było 68 rodzin z 251 członkami i 384 osób wolnego stanu.

## Paraná

### W PONTA GROSSA POŻAR ZNISZCZYŁ 7 DOMÓW.

W nocy z wtorku na środę wybuchł w Ponta Grossa przy ulicy 15 de Novembro pożar w fabryce pp. Ronohi i Cia. Ogień w jednej chwili wybuchnął z niezwykłą gwałtownością i przenosił się na sąsiednie zabudowania zapalając fabrykę skrzyń należąca do Michała Chuchene e Cia. i domy pod nr. 51 i 53, a z drugiej strony pobliskie zabudowania pod nr. 2 i nr. 78 i 70 przy narożnej ulicy General Carneiro. Pożar przybrał tak groźne rozmiary, że nawet dalej położone domy jak dom pod nr. 72 zajmowany przez p. Moskalewskiego i pod nr. 74 należący do p. Maroña Pastuszki, musiano opróżnić i izolować.

Podczas ratowania czterech mężczyzn doznało popażeń i porażeń.

Ogień wyrządził ogromne straty materialne. Niektóre domy zniszczone pożarem były ubezpieczone.

## CUDZOŁOŹNICZY PORĄZENIE PIORUNEM.

Z São Matheus donoszą, o strasznym wypadku który tam w tych dniach miał miejsce.

Niejaką Piotra Lepresk (?) utrzymywał niedozwolone stosunki z Franciszką Laurindo żoną Manoela Laurindo. Onegdaj wiarołomna małżonka spotkała się z Lepreskiem; nagle rozpetęła się gwałtowna burza; wśród błyskawic i grzmotów począł padać obfity deszcz; Piotr Lepresk i Franciszka Laurindo nie zważając na burzę schronili się przed deszczem do opuszczonej szopy, służącej do kruszenia herwa maty i tu dalej prowadzili swe grzeszne sprawy.

Nagle uderzył w szopę piorun i położył trupem obie osoby.

## KAWALER UCIEKA Z •BRO• NIA.

W Porto do União niejaki Bernardo Alvarenga zakochał się w córce jednego z miejscowych obywateli. Ponieważ rodzice nie chcieli przyjąć go na zięcia ani też sama dziewczyna nie chciała oddać ręki Alvarengowi, niepohamowany kawaler dobrał sobie dwóch, godnych siebie pomocników, wdął się do domu niedoświadczonych rodziców w rękę, zabrał •Bronię•, (bo tak podobnie było na imię dziewczynie) i uciekł w niewiadomym kierunku. Zrozpaczeni rodzice udali się na policję z prośbą o pomoc.

## KURTYBA

KS. WIZYT. BRONNY I DWÓCH NOWYCH KSIĘŻY PRZYBYWA DO BRAZYLII

Z Krakowa otrzymujemy wia-

# Nowa Spółka Kolonizacyjna

Do Redakcji nadesłano następujący list z prośbą o ogłoszenie go.

Szanowny Panie!

Od dłuższego czasu grono osób studjuje i zabiega o utworzenie Spółki Kolonizacyjnej Paranańskiej. Przed rokiem odbyło się w Ponta Grossie przedwstępne zebranie różnych jednostek z kolonii polskiej i zostało zdecydowanym utworzenie tej Spółki. Niestety, wypadki polityczne opóźniły akcję, lecz teraz wykorzystując pomyślnie koniunkturę, a mianowicie spadek cen ziemi, oraz zgłaszanie się kandydatów na nabywców tejże, postanowiono zrealizować powyższy zamiar.

Z punktu widzenia kupieckiego Spółka Kolonizacyjna przedstawia się jako jeden z najlepszych obecnie interesów i co więcej idzie po linii interesów społecznych. Osoby stojące na czele inicjatywy dają całkowite gwarancje, że akcja utworzenia Spółki Kolonizacyjnej będzie przeprowadzona zupełnie rzetelnie i pod hasłem troski i dobrej funkcjonalności tejże.

Już obecnie jest opracowywana szkielet statutowy i przewidziana nazwa Spółki (Companhia Colonizadora e Mercantil Paranaense S. A.). Omówienie szczegółów nastąpi.

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu Spółki, na którym akcjonariusze wybiorą Zarząd, przedyskutują i zatwierdzą statuty, oraz uruchomią prace administracyjne. W celach informacyjnych zaznaczamy, że zadaniem Spółki będzie nabywanie opłat na ziemi, a tylko w wyjątkowych wypadkach kupno tejże na najdogodniejszych warunkach.

Ziemię nabyte przez Spółkę będą pomierzone na działki (loty) rozmaitych wielkości i sprzedawane bądź za gotówkę, bądź też na raty. Szczegóły kolonizacji będą opracowane przez ludzi kompetentnych i mających odpowiednią praktykę w kolonizacji na gruncie paranańskim. Musimy zaznaczyć, że Spółka Kolonizacyjna będzie kolonizować jedynie ziemie posiadające prawne tytuły własności i niezbyt oddalone od linii kolejowych i innych dróg komunikacyjnych, a przez to mające widoki szybszej walforyzacji i rozwoju.

Akcyonariusze będą mieli pra-

wo do składania kaucyj w akcjach Spółki przy kupnie ziemi na raty. Musimy podkreślić, że każda rozkolonizowana ziemia, to przyszła placówka do założenia jakiegoś przedsiębiorstwa, kooperatywy wytwórczej lub sklepu.

Przystępując do realizacji utworzenia Spółki Kolonizacyjnej inicjatorzy postanowili wpiąć wylać ankietę i zebrać deklaracje na sumy z jakimi zainteresowane osoby zechcą przysięść do Spółki. Minimum przyjmowanej deklaracji wynosi Rs. 100\$000 (Sto milrejsów) wysokość przewidzianej akcji. Deklaracje te, aż do Pierwszego Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy będą prowizoryczne i będą służyły za podstawę do obliczenia kapitału zakładowego Spółki. Dopiero w dniu tego Zgromadzenia, którego termin i miejsce będą ogłoszone w tutejszej prasie, deklaracje te będą zatwierdzone w wpłaconiu 25 proc. zadeklarowanej sumy.

W miarę rozwoju Spółki kapitał zakładowy będzie powiększany a założyciele - nabywcy pierwszej emisji akcji, będą mieli specjalne przywileje przewidziane przez statuty. Zwracamy więc uwagę akcjonariuszy na korzyści jakie wynikają z nabywania akcji pierwszej emisji.

Zaznaczamy, że płatność akcji będzie podzielona na części w okresie jednorocznym od dnia wypuszczenia tychże, a mianowicie: 25 proc. na Pierwszym Walnym Zgromadzeniu, a następnie 25 proc. co cztery miesiące od tego terminu, aż do uiszczenia całkowitej sumy. Skarbnik Spółki będzie wydawał pokwitowania tymczasowe i gdy oalkowita wartość akcji będzie uiszczona nabywca otrzyma akcję za uprzednim zwrotem tych kwitów.

Mając nadzieję, że Sz. Pan zechce wziąć udział w Spółce przedstawiającej tak doniosły interes materialny i społeczny, zatłaczamy odpowiednią deklarację którą po wypełnieniu prosimy odesłać pod adresem:

Cia. Colonizadora e Mercantil Paranaense S. A.  
Caixa postal 222 - Curitiba

Z poważaniem

Komitet Organizacyjny: Dr. Szymon Kosobudzki, Michał Frewot, Kazimierz Głuchowski, Roman Paul, Stanisław Krasiecki, Marjan Hessel, Michał Sekuła, Stefan Woiski.

domość, że w krótkim czasie powraca do Brazylii Ks. Ludwik Bronny, wizytator Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Brazylii. Wraz z księdzem wizyt. Bronnym przybywa do Brazylii dwóch nowych księży Misjonarzy z Krakowa, a mianowicie Ks. Jan Wiśliński i Ks. Józef Dziedzic.

## NA BALU W •TEUTO• BRASILEIRO SKRADZIONO PANNIOM DWA PŁASZCZE

Na ostatnim balu w Towarzystwie Teuto-Brasileiro skradziono drogie płaszcze dwom pannom: Elfridzie Wendler i Hildzie Lopes.

## Rio Grande do Sul

### RODAK OTRZYMUJE ŚWIĘCENIA.

Dnia 19 września w kaplicy Seminarjum Męskiego w São Leopoldo Ks. Arcybiskup Jan Becker udzielił święceń klerikom. Pomiędzy wyświęconymi znajduje się rodak nasz z Guarany Ks. Piotr Protazy Wastowski, który w tym dniu otrzymał dwa mniejsze święcenia.

Wielebnemu Solenizantowi a także i Jego Rodzicom, Redakcja przesyła z tej okazji serdeczne życzenia, by jak najprędzej otrzymali święcenia kapłańskie.

## São Paulo

MĘCZYŻNA, KTÓRY CHCE UCHODZIĆ ZA KOBIETĘ.

Częste są wypadki, że •słaba

•Da Ros• znalazł zmarłego człowieka; którego tożsamości nie może ustalić policja.

W Stanie Pará w okolicach rzeki Xingu zostanie umieszczonych 5000 rodzin rumuńskich.

Najwyższy Trybunał Wojskowy w Rio skazał na 10 lat, 10 miesięcy, 25 dni więzienia prokurnika Antoniego Ferreira Greca, który w ciągu lat 1928 - 1929 zdefraudował na szkodę Skarbu Państwa na sumę 161.000\$000

Na stanowisko interwentora w Stanie Alagoas został powołany kapitan Tasso Tinoco.

## Telegramy

W Warszawie na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wznowiono prace w Sejmie. Na pierwszym posiedzeniu przystąpiono do wyboru nowych dwu wice-marszałków w miejsce zmarłego posła Dąbskiego i obecnego ministra Skarbu, p. Jana Piłsudskiego, oraz odezłano projekty prawodawcze rządu.

W Wilnie ludność urządziła demonstracje przed gmachem konsulatu łotewskiego na znak protestu z powodu wydania przez rząd łotewski nowych praw ograniczających mniejszości narodowe; policja zlikwidowała demonstrację.

W Warszawie zmarł, prawnik i były minister Sprawiedliwości Dr. Franciszek Nowodworski; przed wojną Nowodworski był posłem do Dumy rosyjskiej.

W Berlinie jacyś niewyśledzeni sprawcy wybili kamieniami obna w gmachu Konsulatu Polskiego.

W Borystawiu ulicę Truskawień przemianowano na Hołtówki dla uczczenia pamięci zamordowanego posta.

W Warszawie zmarł ks. prałat Ignacy Kłopotowski, wielki działacz społeczny, który położył wielkie zasługi dla rozwoju prasy katolickiej.

W celach oszczędnościowych liczbę wydziałów ministerstwa oświaty zmniejszono z siedmiu do pięciu. Wydział sztuk pięknych złączono z wydziałem wiedzy.

Okretem •Kościuszkę• przybyli do New Yorku gen. Orlicz Dreszer i szef wydziału marynarki Feliks Rostkowski.

W Niemczech oaty rząd podał się do dymisji.

W Chile prezydentem obrano p. Estebana Monteiro.

Konflikt pomiędzy Chinami a Japonją zaostrza się.

Rząd turecki nakazał opuścić kraj słynnemu bolszewikowi Leonowi Trockiemu, który nadużywa gościnności propagując zasady komunizmu w Turcji i Indjach.

## ŚLONIE WIEDZA CO DOBRE

Przez ulicę małego miasteczka Knohswille przeciągał kolorowy pochód.

Przedem, tuż za tłumem uliczników, biegł kłown, zabawnie umaalowany i obwieszony dzwoneczkami, za nim jechały wozy, a dalej oswojone zwierzęta.

Cyrk! Cyrk! przyjechał! - rozlegały się okrzyki po uliczkach miasta.

Największą atrakcją tego wędrownego cyrku była spora gromadka słoni, krocząca z powagą po okrągłych kamieniach małego miasteczkowego bruku.

Słonie zachowywały się spokojnie i z godnością, dopóki...

Dopóki nie doszły do targu, na którego straganach zieleniły się stopy warzyw.

Soczyste zielone ogórki znęcały spokojne słonie.

Zboczyły z drogi i wpadły między koszyki.

Nie pomogły krzyki przerażonych przekupniów, ani ciosy bat, spadające na cielska olbrzymów.

Słonie pożerały, co się dało, trzęsąc olbrzymimi uszami.

Dopiero dozorca cyrkowy zdołał •przekonać• najstarszego sło-

nia i ten uderzaniem potężnej trąby zrobił porządek wśród swej brać.

Nazajutrz dyrektor cyrku przyłmował u siebie przekupniów warzyw, płacąc im odszkodowanie za swych pupilów.

# Baczność!

Towarzystwo Królowej Jadwigi w Abranches zaprasza Polonję Kurtybąską i jej polskie kolonie, na zabawę taneczną z uroczalaniem, która odbędzie się dnia 11-go bieżącego miesiąca, wieczorem.

Dochód z tej zabawy będzie przeznaczony na Patronat Polski w Kurtybii i dla tego spodziewają się licznego poparcia ze strony wszystkich Polaków.

## Wezwanie

Na mocy art. 25 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 46/28, poz. 458) Konsulat R. P. w Kurtybii wzywa do osobistego zgłoszenia się w lokalnym Konsulatu w czasie do 30 listopada b. r. wszystkich obywateli polskich, urodzonych w roku 1911, zamieszkałych w stanach Parana, Ponta Catharina, Rio Grande do Sul i Mato Grosso, celem dokonania zapisu do spisu poborowych, pod osobistą odpowiedzialnością, za niedopełnienie tego obowiązku, na zasadzie art. 97 wspomnianej Ustawy.

W razie jeśli osobiste zgłoszenie się okaże się niemożliwe, przysługujące prawo dopełnienia powyższego obowiązku pisemnie (pismem poleconym), z jednocześnie pismem powodów, uniemożliwiających zgłoszenie się osobiście.

Zgłaszając się do Konsulatu należy zaopatrzyć się w dokumenty, stwierdzające tożsamość osoby (paszport, dowód osobisty, metryka urodzenia i t. p. oraz dokumenty względnie zalegalizowane odpisy, dotyczące zawodu i wykształcenia (świadectwa szkolne, cechów rzemieślniczych i t. p.).

W razie pisemnego zgłoszenia się, należy przesać do Konsulatu wymienione wyżej dokumenty pismem poleconym z jednoczesnym zwrotem, po wypełnieniu, kwestionariusza, oraz dołączeniem znaczków pocztowych na sumę 2\$000 (dwóch milrejsów), na koszty przesłania pismem poleconym zaświadczenia o wciągnięciu do spisu.

Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie polegała za sobą obowiązku powrotu do kraju.

Kierownik a. i.

Za Konsula R. P.

Jan Wiktor Mroł - Sekretarz.

Z powodu braku quorum na zebraniu dnia 4 b. m. Zarząd Stow. naznacza nowe na dzień 11 b. m. o godzinie 1,30 m. po południu Zebranie w drugim terminie odbędzie się bez względu na ilość członków.

Za Zarząd

Sekretarz Cecylja Wojska.

## „Sociedade Technica de Representações“

Ena Candido Lopes 66 zawiadamia, że p. JOZEF KOŚCIANSKI już nie należy do powyższego Towarzystwa.

•Sociedade Technica de Representações jest wyspecjalizowana w dostawach maszyn w ogóle, do jakiegokolwiek użytku, poleca liczne instalacje mechaniczne tartaki, piekarnie i t. d., które może dostarczać w każdej chwili.

## Kupuję kupony P. K. O. placząc po 1\$500 za złoty

STEFAN WOLSKI  
Rua Angelo Sampaio Nr. 41  
lub C. P. 222, Curitiba.

## Syniła i Reumatyzm E LIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:  
1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.  
2) Zniknięcie przyszczołów, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jatrzących i t. p.  
3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.  
5) Złotać i kiszi w doskonałym stanie, bo •Elixir 914• nie atakuje żółtaka i nie zawiera joduretu.  
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpita, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółtkowychna te syfilistycznym.



# Pijcie najlepszą Kawę Tosca

## Do nabycia we wszystkich sklepach.



**LIOMENS**

19	23
22	25
25	28
30	34

**SENIORAS**

19	23
22	25
25	28
30	34

**CREANCA**

9	9
9	9
8	14

**CHAPEOS**

29\$

**AFONSO P. ETZEL**  
 Chirurgo - Dentysta  
 Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.  
 Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658 piętro w domu p. Josefa Kiosa.  
 Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5-ej i pół. — Godziny wieczorowe dla tych którzy są zajęci w dzień.

### Mala Real Inglesa



Alcantara 17 Października do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

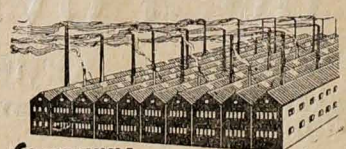
Do Montevideo i Buenos Aires:  
 Demerara 16 Października  
 H. Princes 20  
 Asturias 26  
 H. Brigade 3 Listopada

Z Santos do Europy:  
 Alcantara 17 Października  
 Desna 19  
 H. Chieftain 26  
 Demerara 2 Listopada

Sprzedaje się wykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumacji, Besarabji.  
 Informacji udziela Agencja:

**Cia Marte**  
 Rua 1016 Novembro 207-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

**Zawiadomienie!**  
 Właściciel firmy  
**Casa Jaraguá**  
 przy Avenida João Pessoa Nr 40 (dawnej Av. Luiz Xavier) — Curitiba, zawiadamia Szanowną Publiczność, że w tych dniach stworzył skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtaniejszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.  
 Obsługa w polskim języku.



**COMPANHIA UNIÃO FABRIL RIOGRANDE DO SUL**

Skład ten sprzedaje materiały po cenach fabrycznych.

Artykuły pierwszej jakości.

## VAREJO RHEINGANTZ

Da Companhia União Fabril

Rua José Bonifacio N. 115 — CURITYBA

## APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN  
 Kurytyba — Praca Tiradentes 37 — Telefon 1094

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.  
**MÓWI SIĘ PO POLSKU.**

## Wyborowe wędliny polskie i KISZKI KASZANE

POLECA Stanisław Jezerski

przy ulicy BARAO DO RIO BRANCO róg ul. PEDRO IVON 304.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE“.

# Piwo MUNCHEN z Atlantyki jest najlepsze

— 380 —

nas i uciekły zakonkludował Jarke. Miałem je, gdy siedział w pustym sąsiedztwie w lesie, ale diabeł znów się wplątał i pomógł im.

— Ja znów myślę, że gospodarz je ostrzegł i w tajemnicy pomógł do ucieczki — rzucił podstępny.

— I to możebne — mruknął Jarke. W każdym razie rano dopiero przejrzałem. A tu dzierżawców nie można zmusić do wydania kobiet ani podstępem, ani groźbą.

Fuchs wiedział już wszystko. Znalca całą sprawę teraz nie gorzej od Jarkego i musiał przyznać, że położenie było rozpacziwie i że prawdopodobnie ponowna zaopieczka dzierżawców pozostałaby bez rezultatu. A jednak musiało się coś robić.

— Musimy je mieć żywe — czy umarłe, i to dziś jeszcze! — rzekł z ponurą zaciętością.

— Dziś? Nie przypuszczam, że byśmy dziś nocą cośkolwiek przedsięwzięć mogli! — powiedział Jarke z powątpiewaniem i namyślnie kiwając głową.

— Musimy, ożwioku! — syknął Fuchs, energicznie podkreślając słowo „musimy“. Jutro może już być zapóźno: mam policję na piętach.

Jarke aż oczy otworzył szeroko z przerażenia i zakłąt.

— Tak, tak — powiedział Fuchs. To szosowany wyżeł ten przeklęty detektyw — czy nie opowiadałem wam już o nim? Zdało mi się!... Otóż ten ożwiok jakimś sposobem przewahał tę sprawę, bo zauważyłem w podróży wczoraj, że na krok mnie nie opuszczał, ale zbliżył go z tropu i z pewnością jest na śluzowym śladzie. Nie dowodzi to wprawdzie, żeby nie miał odnalazł prawdziwego, zatem ani godziny pewni być nie możemy.

— Niebezpieczny facet! — mruknął Jarke przestraszony. Czemu go pan raz nie sprzątnął? — dodał z chytrym uśmiechem i znaczącym ruchem.

— Co prawda, byłoby najlepiej obrzydzić mu na zawsze szpiegowanie! — szczytnął Fuchs, błyskając wściekłe oczy. Do katedry, niech mi raz jeszcze wlezie w drogę, to...

Reszcie dobończył gest, wymowniejszy niż słowa.

— Naturalnie! Jeżeli detektyw zważy się tu sam jeden, nim skończymy ro-

botę to, — myślę — nie będziemy robić z nim długich ceremonji, co?

— Jeżeli sam przybędzie? — odparł Fuchs, kręcąc głową. Lekam się, że tak nie będzie, to też nie wolno nam zwlekać. Ja sądzę, że pozostaniemy przy rolach i raz jeszcze spróbujemy podstępem. Wy zostaniacie doktorom obłąkanych, a ja kuznem młodej pani, którą niegdyś oddałem do waszego zakładu. Pójdziemy obydwaj na folwark i mam nadzieję, że dzierżawca przystanie na wszystko, gdy mnie zobaczy.

— Ja myślę.

— W każdym razie, póki nie znajdziemy innej drogi, musimy spróbować tego środka.

— Na dziś już zapóźno. Poczekamy do jutra. Ludzie tu chodzą wcześniej spać, więc słusznie wzbudziłoby to podejrzenie tem większe, gdybyśmy tak pospiesznie traktowali sprawę.

— Mniejsza z tem — zdecydował Fuchs po namyśle. Oczekajmy więc do jutra.

— Byłoby to bardzo dobrze, gdybyśmy pozyskali sobie ogólną sympatię — rzekł Jarke. Wieśniacy tutaj stanowią dla nas dużą przeszkodę, gdyby otworzyli stanęli po stronie dzierżawcy i kobiet. Powinniśmy pójść do ogólnej izby i pan musi potwierdzić to, co ja mówię. Przytem parę szklanek piwa i trochę wódki dużo znaczą dla tych ludzi.

— Może i macie rację — przystał Fuchs, choć niezbyt chętnie, i powstał.

— Chodźmy.

Wszyscy zamilkli w oczekiwaniu, gdy wspólnicy weszli do ogólnej izby. Więść o przybyciu nieznanego rozbiła się lotem błyskawicy po całej wsi i ścianała jeszcze kilkunastu mieszkańców. Oberża napelniała się tak, jak chyba w dni świąteczne.

Podstępny wrócić pozyskał uznanie i poważanie między tymi prostymi ludźmi, dzięki zręczności i śmiałości w udawaniu.

Częstował piwem i wódką i powtarzał te same historie, którą Jarke już rozprzeździł.

Goście kiwali głowami z podziwem. Mówili, że zresztą nikogo ta sprawa tu nie obchodzi i że dzierżawca dobrzeby zrobił, peżywając się kobiet jaknajprędzej z domu.

Leirzy dopięli celu i zadowoleni udali się około północy na spoczynek.

— 385 —

mruknął stróż — zdaje się, przed godziną zjechał tu powozem jakiś pan, konie padały ze...

— Dobrze — przerwała Kamilla niecierpliwie. — To będzie pan Barton. Chcemy rozmówić się z nim, on czeka na nas Proszę nas wpuścić.

Przytem wsunęła sztukę złota do złotowości wyciągniętej ręki stróża. Tenże z zadziwiającą szybkością otworzył drzwi hotelu i wpuścił obojga. Na podłodze w sieni stała palaca się latarnia. Zamknął drzwi starannie, wziął latarnię i poszedł wstępować po skrzypiących wydeptanych schodach.

— Tutaj — rzekł, zatrzymując się przed drzwiami na końcu długiego ciemnego korytarza.

Kamilla zapukała.

— Kto tam? — rozległ się znajomy głos podłosego.

— Ja! — zawołała Kamilla. — Otwórzcie!

W tej chwili odsunięto zasuwkę i drzwi się otworzyły.

Kamilla skinęła na stróża, aby się oddalił, i weszła do pokoju wraz z Norbergiem.

W tym samym czasie Habicht stanął w sieni na dworcem północnym. Poszedł w kierunku poczekalni pasażerskich, po drodze rozglądając się gorączkowo, jakby kogoś poszukiwał. Peron był napół ciemny.

Nagle z framugi jednego z drzwi wystąpił jakiś ożwiok i zawołał na niego. Był to jeden z sientów, wysłanych tu przez detektywa.

— Fuchs przyjechał? — spytał Habicht szybko.

— Nie, panie komisarzu!

— Spodziewałem się, że nie przybędzie koleją! Chodź ze mną!

Z temi słowami Habicht popiepszył do wyjścia z dworca, podwładny postępowal za nim w milczeniu.

Na placu przed dworcem detektyw obejrzał się za doróżką. Wreszcie spostrzegł jedną, krzyknął na nią i obaj wstępnili.

Udał się do gmachu policji. Detektyw spodziewał się znaleźć tam dokładne wiadomości od Szmida. Ten ostatni wiedział z telegramu, że Fuchs umknął i bezwzględnie liczył na przyjazd Habichta do stolicy.

Detektyw udał się do kancelarii

jednego z kolegów, który pełnił służbę nocną w wydziale kryminalnym.

Tenże, komisarz Dorn, z którym zawręmy bliższą znajomość w ciągu opowiadania, ujrawszy Habichta, podniósł się szybko i podał mu papier.

— Oto jest depesza do kolegi! — rzekł i bystrym wzrokiem ogarnął blade ze wruszenia rysy Habichta, który chwycił papier i odczytał słowa ważne nie ilością, lecz treścią:

„Kamilla Wilnow i Norberg udali się do hotelu „pod Białą Kaczką“ na Polnej pod 8, gdzie mają rozmówić się z jakimś panem Bartonem. Domu pilnuje! —

Szmid.“

Oczy Habichta zajaśniały tryumfem. Wyprostował się.

— Mam ich wszystkich razem! — szepnął ucieszony; pan Barton jest nikim innym, tylko tym lotrem podłosem.

— I ja tak myślę! — wyrwało się z ust komisarza.

Ten ostatni obejrzał się zdumiony.

— Zkądże? pan przecie nie zna całej sprawy?

— Trochę! — uśmiechnął się Dorn z wyższością. Szczerze mówiąc, szadroszą serdecznie roboty, która panu w udziale przypadła. Jest to droga do sławy!

Habicht patrzył na kolegę prawie ze strachem i niezupelnie przyjaźnie.

Ma pan słusność! — odparł krótko.

Schowal depeszę, skłonił się przelotnie i włożywszy kapelusza, opuścił kancelaryę.

— Tego jeszcze brakowało! — mruknął gniewnie, wychodząc na ulicę. Potrzeba, aby jeden jeszcze wirał się i ścigał mi z przed nosa owego zabiegawcę i pracy mojej. Żeby to jeszcze kto inny, ale ten Dorn, najdzielniejszy i najprzebiegalszy z detektywów kraju i miasta. Mógłbym przysiąc, że wie prawie wszystko, com zdobył tyłoma trudami! Dziękuję za tak niebezpiecznego współpracownika! — mruknął gniewnie. Zaczęłam sam, to i sam chcę skończyć. Zazdrości mi? Spodziewam się...

Gniew i przerażenie Habichta były usprawiedliwione. Można się było obawiać Dorna jako współzawodnika. Miał weseł ludzianina, a wszystkie przedsięwzięcia jego dotąd uwieńczane byływa niezwykle sukcesem. Przytem niktby w nim nie poznał detektywa. Wyglądał



# Casa do Povo

São Paulo

Kurytyba

OLBRZYMI WYBÓR NOWYCH TOWARÓW OTRZYMAŁ  
NAJPOPULARNIEJSZY MAGAZYN

## CASA DO POVO

ZA POŚREDNICTWEM SWEGO DOMU W SÃO PAULO

Te towary sprzedają się po niebywale niskich cenach. — Oto  
największe nowości w Etaminach i Woalach na lato!

PROSZE CZYTAĆ Z NAJBACZNIEJSZĄ UWAGĄ!

Etamina gładka, różnobarwna	1\$600
Etamina fantazyjna	1\$800
Etamina czarna i biała, sześć odmian	1\$500
Voale, najdelikatniejsze wspaniałe odmiana	2\$000
Voal, bardzo delikatny w kwiatki	2\$000
Voal szwajcarski, ostatnia kreacja	2\$800
Katuny różnych zół.	\$800
Zefir na kczule	\$800
Materiał w kratki na koszule	1\$300
Materiał w prążki	1\$600
Opalina w piękne barwy	1\$000
Opalina jedwabna	4\$500
Alpaka jedw. fantaz.	4\$500
Materiał na franki	1\$500
Materiał na dekoracje	1\$500

### NORIM BAWENA, KRETONY

Morim Ave Maria 20 jard sztuka	2\$5000
Morim 24 Outubro 20 jard sztuka	2\$6000
Morim 24 Outubro 10 jard sztuka	1\$3\$000
Bawelna nie bielona 10 mtr. szt.	\$3000
Bawelna 2 mtr. szar. sztuka	\$6\$000
Bawelna bielona sztuka od	\$6\$500
Kreton półniany szer. 1 m 60	\$3\$800
Kreton półniany, szer. 2 m 25	\$4\$000
Kreton lniany szer. 1,40	\$3\$500
Kreton lniany szer. 2,25	\$6\$500
Prześcieradło na pojedyncze łóżko	\$5\$000
» z barełkami dla jednej osoby	\$9\$000
» lniane dla jednej osoby	\$12\$500
» szerokie	\$16\$500
Ręczniki od	\$1\$800
Prześcieradła kąpielowe	\$5\$000

### Resztki!

Największy wybór na tutejszym rynku. Dla odsprzedających  
pewne zniżki. Zamówieniom z prowincji winny towarzyszyć  
pieniądze i opłata pocztowa.

ZWRACAĆ SIĘ DO WŁA. OICIELA POD ADRESEM:

## José Jazigi & Cia.

Praça Coronel Eneas 94 (dawniej da Ordem)

### CURITYBA

na niewinnego człowieka, a ci, co go nie  
znali, mogli go uważać za firyka, bo  
zwracał uwagę aż do przesady na ze-  
wnętrzną swój wygląd.

Ubiarł się jak moda, nosił kraw-  
aty "incroyable", wysokie, olśniewają-  
cej białości kołnierzyki, złote bransolet-  
ki, lakierki i cylindry. Wypieszczone de-  
likatne ręce jego rozwiły już jednak  
najtrudniejsze węzły, rozplątały najbar-  
dziej zagmatwane nici i równie był uko-  
chany przez szefa, jak zienawidzo-  
nym przez przestępców.

Przed gmachem oczekiwała doroż-  
ka wraz z podwładnym. Habicht wsiadł  
i pojechał na Polną.

Na początku ulicy detektyw kazał  
stać i wraz z agentem wysiedli.

Gdy zbliżyli się do hotelu, spostrze-  
gli postać ludzka, przyznaną w bramie  
przeciwległej.

Przyłaczyli się do owego człowieka,  
którego Habicht powitał z radością.

— Tylko co dostałem twój telegram,  
Szmidl — rzekł detektyw i uściślił  
agentowi na rękę. Zabrałeś się bardzo  
zręcznie. Czy lotry nie wyszły jeszcze?

— spytał gorączkowo i wskazał na hotel.

— Nie widziałem, aby wychodzili.

O ile wiem, dom niema drugiego  
wylotu.

— Dobrze. Czekajmy. Widocznie  
naradza się. Ten Bartoh, to nikt inny  
tylko Fuchs. Tymczasem opowiedz mi  
szczerze, co tu zaszło.

Szmidl opowiedział przelotnie  
wszystko, co zauważył. Posuwał się za  
Kamilią i Norbergiem i ukrywszy się  
w pobliżu hotelu, wysłuchiwał ich rozmo-  
wy ze stróżem.

Gdy oboje weszli do domu, pospie-  
szy do najbliższego posterunku poli-  
cyjnego i postawił depeszę do gmachu po-  
licji. Potem powrócił na miejsce.

— Gdy się tu zjawia wszyscy troje  
— rzekł Habicht po krótkim namyśle  
— każdy z nas pójdzie za jednym z nich.  
Ja biorę Fuchsa, ty, Szmidl, pójdiesz  
za Kamilią Wilmorem, a ty — za Nor-  
bergiem. Nie powinniśmy na sekundę na-  
wet spuścić ich z oczu i na ten raz, spo-  
dziewam się, przebiegły podstępny nie  
ujdzie mi.

Ledwie detektyw zdążył wyszeptać  
te słowa, gdy drzwi hotelu otworzyły się  
cicho i wyszła z nich jedna postać  
otulona w ciemny płaszcz i wyszła na  
ulicę, rozglądając się przezornie dokoła.

### ROZDZIAŁ LXXIV.

#### Żywe lubumarie!

Jarke nie niepokoił już Melanji  
i Dory.

Nie pokazywał się u dzierżawcy, i  
obiedwie mogli myśleć, że oddawna wy-  
jechał ze wsi.

Drugiego dnia około południa bra-  
bina mogła już wstać z łóżka; rano list  
Dory został wyprawiony do doktora Kel-  
lera, i nowa nadzieja wstąpiła w ich  
serca.

Oboje dzierżawcy, o ile tylko mo-  
gli, usilowali uprzyjemnić im pobyt w  
ich domu.

Po południu dzierżawca udał się do  
wsi, gdzie miał załatwić kilka spraw-  
wunków.

Po jego powrocie Dora zeszła ze  
szczytowego pokoju, w którym siedziała  
z Melanją, na niższe piętro.

— Czy Jarke jest jeszcze we wsi?  
zapytała dzierżawcy.

— Tak, jest jeszcze! odparł tenże  
chamurnie.

— O, mój Boże! westchnęła Dora  
przygnębiona. On znów sprowadził na  
nas nieszczęście!

— Nie troszcz się o to! — pocie-  
szał dzierżawca. Wprawdzie lotr roz-  
plótł po całej wsi, że dałem goścień  
dwóm warjatkom, które uciekły z zakła-  
du, i opowiadał w oberży tę samą hi-  
storję, którą nas oszukał chociaż, ale to  
mniej. Powiedziałem ludziom, jak rze-  
czy stoją i myślę, że odtąd będą patrzeć  
na Jarkego innemi oczami. On użeka na  
wspólnika, sławnego pana Bartonę. No,  
niech oni mi tu przyjdą!

Z ciężkim sercem wróciła Dora do  
pokoju na górze, abyawiadomić panią  
o informacjach dzierżawcy.

Jarke w rzeczywistości wsi jeszcze  
nie opuścił.

Pałła go niecierpliwość, z jaką oze-  
kiwał przybycia Fuchsa.

Opanował go niepokój i trwoga ta-  
jemna, gdy nadeszło południe, a jego  
jeszcze nie było.

Dzień miał się ku końcowi. Jarke  
siedział w oknie oberży, w ponurem za-  
myśleniu, wpatrzony w pustą drogę.  
Gdzie był Fuchs? Dlaczego nie przy-  
jeżdżał? zapytywał coraz bardziej nie-  
spokojny.

Wyjaśnienia dzierżawcy wywołały

### APTEKA

**HUMANITARIA — DROGARIA**  
Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curityba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów  
krajowych i zagranicznych po cenach  
niskich.  
Recepty, lekarskie załatwia się prędko  
sumiennie.

**POLSKI ZAKŁAD JUBILER-  
SKO — ZEGARHISTEZWOWSKI.**  
Wykonuje, pierścionki, obrączki ślubne,  
branszki, łańcuszki, bransolety, kolczyki,  
naszyjniki; złoci i srebrzy ogólnie i t. p.  
oraz naprawa zegarków i zegarów.  
Pierścionki ślubne od 35\$ w górę.  
**Kazimierz Wojnarowski**  
Rua Barão do Rio Branco obok Hotel  
Jonscher, 338 (loja), Curityba.

Najlepsza i najtańsza w mieście  
jest tylko  
**Tinturaria a Vapor  
UNIVERSAL**  
gdyż ożyści ubranie znakomicie  
tylko po 4\$ a ubranie lniane po 6\$  
**AFOFNSO TROCHMANN**  
Avenida Assunguy 279  
Telefon 4-8-6  
Filija: Rua Riachuelo 170.  
Telefon 4-9-6

**Sprzedają się w Contendzie**  
11 alkerów do  
brej ziemi z lasem, i 5 alkerów pa-  
stwiska ze stodołą i t. d. razem lub  
osobno. Cena niska i zapłata ułatwo-  
na. Po wszelkie informacje udać się do  
p. J. Ziolkowskiego w Contendzie lub  
G. Urbanika, Alameda D. Julia Costa 547,  
Curityba.

### Apteka Tell

**DROGARIA**  
Sigel Etzel & Cia.  
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagra-  
niczne.  
**Farmacja Tell** wróg robaków i glist  
**Farby Tell** najlepsze do farbowania  
ubrań i sukienek.  
**Fermenty Tell** ekonomiczne dro-  
dze do ciasta i chleba.  
Recepty lekarskie załatwia się rzetel-  
nie i sumiennie.

### ADWOKACI

**Dr. J. Berquo F Coelho**  
**Dr. Jan Grabaki**  
Rua 15 de Novembro 413. —  
1-ro andar — sala 7  
**CURITYBA — Paraná — Brasil**

# „A Vencedora“

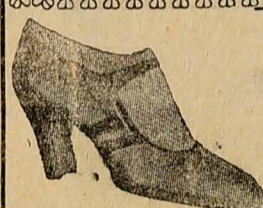
**Fabryka cukerków i karmelków w najlepszych gatunkach  
i w papierki owianych.**  
Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskaw-  
kowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki  
specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bar-  
dzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przechanie się za-  
mówieniami najlepszymi w Curitybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**  
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba



leczący reumatyzm, bóle  
pierśsiowe, bóle zębów,  
uszu, nowrąży, kolki,  
świeże rany i t. p.  
Lekarstwa tego zazywa się  
przez nacieranie.  
Jest do nabycia we wszystkich



**POLSKI HOTEL  
HOTEL MARTINS**  
Właściciel: M. Jaruga  
RUA RIACHUELO N. 114 —  
CURITYBA — Paraná —  
Naprzeciw Pałacu Muncypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques  
Caixa Postal 463 — Tel. 989.  
Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym  
żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 poko-  
jów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.



### CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 51 — caixa p. 209  
Filia:  
Rua 15 de Novembro 167.  
FILJE: Ponta Grossa, rua 15 de No-  
vembro 43 i rua Cel. Claudino 34  
i w Blumenau.  
Posiadamy ogromny wybór w bucikach damskich,  
męskich i dziecięcych, które to buciki są modne i najlepszej jakości; sprzedajemy je  
po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów.

### ZNAWCY PIWA WOLA DZIS PIĆ NOWE, SŁYNNNE JASNE Z WSPANIAŁEJ FERMENTACJI TAK ZWANE PIWO CORÔA

które ma dobry smak i kosztuje tylko tuzin flaszek 11\$000.  
Piwo dostarcza się do domu.  
Adres:  
**CERVEJARIA CRUZEIRO** — Telefon 7511 495

Nowo otwarty  
**PENJONAT**  
Kuchnia Polska, wygodne pokoje,  
ceny przystępne  
Rua Paula Gomes 24, Curityba

Kupuje się **KASZĘ** w każdej ilości.  
Płaci się po \$5000 za kwarta.  
**CASA NEW YORK**  
Praça Generoso Marques N. 52 —  
Curityba

między wieśniakami ogromną sensację  
i Jarke widział, że nasrósł ogólny zmie-  
niał się na jego niekorzyść.

Czyżby Fuchs nie otrzymał telegra-  
mu? Chyba nie, bo byłby już tu. Posta-  
nowił czekać do następnego rana, a gdy  
podleśny nie przyjdzie, zniknąć bez śla-  
du, gdyż położenie jego stawało się wciąż  
trudniejsze.

Było do przewidzenia, że kobiety  
zechoa przyzwać przyjaciół — prawdo-  
podobnie doktora Kellera, do którego  
Dora pisała już w zamku chciała; teraz  
nie mógł jej w tem przeszkodzić.

Jeżeliby się tak stało, sprawa bar-  
dzo łatwo mogła się zakończyć.

Tak rozmyślał i żałował, że dał się  
wciągnąć w niepewne przedsięwzięcie.  
Nieniekontrowanie jego wzrastało wraz  
z zapadającym wieczorem, a zarazem  
i chęć zemsty na nieuchwytnych ofia-  
rach.

Siedział samotny, w pokoiku wy-  
najętym od gospodarza; obok, w izbie  
ogólnej, oddzielonej od niego tylko  
drzwiami, zebrali się włościanie. Słyszał  
wrażenie, jak mówiono o nim, żartowa-  
no z niego, jak litowali się nad prześlę-  
dowanem przez niego kobietami i bra-  
no ich stronę, a on nie pomógł na to  
nie mógł, ścisnął tylko pięści i zgrzytał  
zębami w bezsilnej złości.

— Przyjdzie chwila, kiedy się na-  
reszcie wymknę! — mruzczał.

Nagle zatętniał galop koński na  
drodze. Jarke zerwał się, nadzieja  
wstrząsnęła nim niby prąd elektryczny.  
Otworzył szybko okno i wyjrzał.

Zobaczył mężczyznę na spienionym,  
dyszczącym wierzchowcu.  
Przed oberżą jeździec ściągnął ko-  
nia i zeskoczył.

Jarke, drżący z niecierpliwości i  
wzburzenia, nie mógł rozpoznać w ciem-  
nościach twarzy jego.

Jeździec w tejże chwili wszedł do  
domu, a Jarke zamknął okno i nastu-  
chiwał pilnie. Usłyszał wkrótce głos ob-  
cego, przelotny; o niego; równocześnie  
rozwarły się drzwi i stanął w nich Fuchs  
w tem samym przebraniu, w którym  
przedstawił się Melanji i Dorze.

— Nareszcie! — zawołał Jarke,  
odetchnąwszy z ulgą, i wciągnął gościa  
do pokoju.

Zapalił lampę i spytał:

— Dlaczego pan przyjeżdża tak  
późno! Trzęsła mną trwoga okrutna.

— A mąż jeszcze większa! — od-  
parł Fuchs i w znużeniu osunął się na  
krzesło. Przedewszystkiem, gdzie on są?

— Tu, we wsi!

— Ale nie w naszej mocy, co?

— Nie, znalazły goścień w folwar-  
ku o dziesięć minut stał, a dzierżawca  
stanął po ich stronie! — cedził przez  
zęby.

— Piękne rzeczy, Jarke! — odparł  
Fuchs ochmurnie, z wyrzutem. Jak się to  
stało, żeście dali im ucieco? Mogłbym są-  
dzić, że przy trosze czujności z waszej  
strony kobietom nie udałoby się ucieczka.  
Smacznego piwa nawarzyliście niedbal-  
stwem waszem.

— Ciszej, na Boga, panie Fuchs! —  
wyszeptał Jarke, z trwogą na drzwi spo-  
glądając. Chłopsztwo podsłuchuje i mo-  
żemy sobie w końcu całą wieś na kark  
wsadzić.

— Zamknijcie drzwi, a potem usią-  
dziemy pod oknem — rzekł Fuchs —  
tam już nas nikt nie podsłucha. Opo-  
wiedzieć mi wszystko, Jarke! Będziemy  
wiedzieli, co robili.

Jarke uczynił, co mu rozkazano, a  
potem usiadł naprzeciw podleśnego przy  
oknie, którego ekiennice wprzód staran-  
nie zamknął.

— Pan mi robi zarzut z tego, że  
kobietki uciekły — pocóż! Ale zapew-  
niam pana, panie Fuchs...

— Nazywajcie mnie Bartonem! —  
przerwał mu Fuchs ostro. Nie chciałbym,  
aby znali tu prawdziwe moje nazwisko.

— No dobrze, chociażem tylko po-  
wiedzieć, że na mnie, ani na żonie mo-  
jej, niema ani cienia winy! — bronił  
się Jarke obrażonym tonem. I pan to  
przyzna, jak opowiem całą historję.

— Może być! Mówcie więc!

Jarke pocóż opowiedzieć przyozio-  
nym głosem. Gdy wspominał o próbach  
Dory wystania listu do doktora Kellera,  
podleśny zbladł i aż podskoczył.

— Do licha! — zgrzytał dziko.  
Dwa razy próbowała? Powinniście byli  
starą bez ceremonij do morza strącić.

— Z całą przyłecznością byłbym  
to zrobił! — skinął Jarke zawzięcie —  
ale żona była przeciwko temu. No, a dal-  
siał sama żaluje, że wtedy nie dała mi  
tego uczynić.

Potem ciągnął opowiadanie, prze-  
rywając gniewnym okrzykiem albo zde-  
wlonem przekleństwem podleśnego.

— A więc takim sposobem oszukały